№ 310 Wtorek 23 listopada (6 grudnja) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6 8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 r.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Samorząd miejski dla Królestwa.

—o—

Petersburg, 19 listopada (2 grudnia).

Spodziewać się można było namiętnej debaty w łonie komisyi, obradującej w Dumie nad artykułem 29 projektu o samorządzie miast Królestwa Polskiego. Artykuł ten bowiem ustanawia normy liczebne ograniczeń żydów w samorządzie, Tymczasem nietylko żywszej nad tym artykułem nie było dyskusyi, ale nawet pp. Friedman i Nissełowicz, którzy się za obrońców spraw żydowskich mienią,—umyślnie, czy nieumyślnie, dość, że się na posiedzenie spóźnili i w debacie nad tym paragrafem udziału nie wzięli. Trudno jest przypuszczać, by spóźnienie to było przypadkowem, trudno też przypuszczać, ażeby „machnęli już ręką" na tę sprawę, która uprzednio tylko *zasadniczo* zadecydowana była; wszak pozostawał jeszcze dość szeroki teren do targów odnośnie do norm liczebnych, a przecież targi nie są obce chyba usposobieniu pp. Friedmanów... Ta obojętność, kto wie, może oznaką jest, iż panowie ci posiedli już przeświadczenie, że „z tego nic nie będzie"... Czas to, zresztą, pokaże.

Tymczasem artykuł 29 bez zmian żadnych, w redakcyi projektu rządowego, przez komisyę uchwalony został większością 10 głosów przeciwko 5, przyczem przedstawiciel Koła Polskiego, poseł Grabski, wstrzymał się od głosowania.

Wychodząc ze swego antykuryalnego stanowiska, proponował poseł Grabski, przy debacie nad art. 31, ażeby w miastach, podzielonych na okręgi wyborcze, wolno było radom miejskim, za zgodą urzędów gubernialnych do spraw miejskich, ustanawiać wybory wspólne, żydów i nie—żydów. Wniosek ten motywował poseł Grabski tym argumentem, że w miastach tych podział istnieje właściwie sam przez się wobec tego, że żydzi zazwyczaj zamieszkują pewne, określone dzielnice.

Przeciwko tej propozycyi posła Grabskiego wystąpił z wielką zjadliwością p. Aleksiejew. Zaczął on insynuować, że rady miejskie po to tylko zwracać się będą do urzędów gubernialnych o zgodę na taki sposób przeprowadzania wyborów, ażeby być w stanie całą „ohydę antyżydowską" zwalać na rząd, zgóry bowiem będą przekonane, że urzędy gubernialne zezwoleń takich udzielać nie będą.

Insynuacya p. Aleksiejewa posłuch znalazła. Przyłączył się do tego stanowiska nawet referent komisyi, p. Sinadino.

Wówczas oświadczył p. Grabski, iż najchętniej zmienia swą propozycyę w tym sensie, ażeby uskuteczniannie wyborów wspólnych dokonywane być mogło na skutek postanowień rad miejskich bez zapytywania o zgodę urzędów gubernialnych. Ale i to nie zdołało usunąć podejrzliwości pp. z prawicy. Wniosek posła Grabskiego upadł większością 13 głosów przeciwko 11.

Przy rozważaniu artykułu 42 nasunęło się pytanie: czy wyborcy należący do jednej kuryi mogą wybierać radnych z pośród osób, należących do innej kuryi? Poseł Grabski żądał przyznania tego prawa, wskazując na to, że w większych miastach. niewątpliwie, znajdą się śród kuryi żydowskiej wybitniejsze jednostki, za któremi będą pragnęli głosować wyborcy z kuryi polskiej,—i, na odwrót, w małych miasteczkach żydzi mogą nie mieć wśród siebie dostatecznej ilości kandydatów i chętnie oddać mogą głosy za kandydatem, śród nich popularnym, a nie należącym do ich kuryi.

Wniosek przyznania prawa wybierania radnych niekoniecznie z pośród swej kuryi, przeszedł większością 13 głosów przeciw 11 Przeszedł jednak ku zgorszeniu prawicy i nacyonalistów tak dalece, że p. Sinadino oświadczył, iż wniesie w imieniu własnem i mniejszości *votum separatum* do protokółu.

Przeszedł również wniosek p. Grabskiego dozwolenia wybierania na godność prezesa i wiceprezesa rad miejskich żydów. Wprawdzie i tu, tym razem p. Motowiłow, idąc, zapewne, za przykładem p. Aleksiejewa, insynuować zaczął, że chodzi tu wnioskodawcy o czcze pochwalenie się „liberalizmem", gdyż żadna z rad miejskich żyda na prezesa ani wiceprezesa nie wybiera, — gdy jednak poseł Grabski oświadczył, że we Lwowie wiceprezesem rady jest żyd, wybrany właśnie głosami chrześciańskimi, wniosek powyższy przez większość komisyi uchwalony został.

Ważną poprawkę wniósł poseł Grabski do punktu 9 art 63. Artykuł ten mówi o zakresie kompetencyi rad miejskich. Zaproponował tu poseł Grabski, ażeby do szeregu instytucyi, co do których rada miejska może ustanawiać przepisy dotyczące ich zarządu, dodać również: instytucye naukowe. Przedstawiciel rządu energicznie powstał przeciwko tej poprawce, dowodząc, iż jest ona w sprzeczności z prawami ogólnemi. Sekundował tej opozycyi przedstawiciela rządu, naturalnie, i p. Aleksiejew, dowodząc, że wogóle sprawy nauczania nie mogą żadną miarą być atrybucyą samorządu Niemniej jednak poprawka posła Grabskiego przyjęta została znaczną większością głosów.

Wreszcie, dodać należy, iż wbrew projektowi rządowemu wykluczono udział w radach miejskich przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego, mianowanych przez władze eparchialne, i uznano rekurs do senatu w sprawach dotyczących wyborów (czego projekt rządowy nie przewidywał).

Dotychczas ogółem rozważono i przyjęto 63 artykułów projektu z ogólnej liczby 192.

H R.

Krakowskie wolnomularstwo.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Kuryer Warsz." artykuł treści następującej:

W sprawozdaniach z ostatnich demonstracyi młodzieży postępowej w Krakowie przeciw wykładom prof. ks. Zimmermana wspominano niejednokrotnie o „Sekcyi akademickiej Tow. etycznego", jako głównego organizatora awantur studenckich.

Na liczne zapytania naszych czytelników, jakim celom służy owo Tow. etyczne i czy to jest korporacya polska, czy też międzynarodowa, podajemy do wiadomości czytelników naszych, że chodzi tu o stowarzyszenie dosyć rozpowszechnione we wszystkich prawie krajach Europy, a posiadające tu i owdzie swoje „sekcye" wśród młodzieży akademickiej.

Nadesłana z Krakowa odezwa tego towarzystwa nosi tytuł „Wezwanie" i powiada na wstępie, że założono w Europie międzynarodowe stowarzyszenie (zakon) etyczno-kulturalne (Der international Orden für Ethik und Kultur).

Zasady tego stowarzyszenia (zakonu) są według słów odezwy następujące:

„Przyjmujemy na członków mężczyzn i kobiety usposobione społecznie i absolutnie postępowo. Przyswoić sobie chcemy naukowe pierwiastki różnych przekonań, aby tem samem zagwarantować dla naszej sprawy kontakt z naukową i społeczną ewolucyą".

Jako punkty programu pracy „Tow. etyczne" wymienia:

1) Moralne i materyalne popieranie wszelkich postępowych dążności.

2) Propagowanie ważnych zagadnień chwili, oraz czynne wkroczenie w organizm społeczny.

3) Uzyskanie wpływu na wychowanie młodzieży, naprzykład przez przyjmowanie dobrych elementów z pośród matek i nauczycielstwa w poczet członków Towarzystwa, oraz przez odczyty i kursy dla nich urządzane przez kompetentnych członków Towarzystwa.

4) Utworzenie pewnego rodzaju gminy, której zgromadzenia będą dla każdego przystępne.

5) Przemówienia na pogrzebach, weselach i innych ważnych wydarzeniach w życiu osób, któreby o to prosiły, albo którym duchowieństwo odmawia swego uczestnictwa

Pozornie program wyłuszczony w odezwie jest dosyć bezbarwny i ma nawet gdzieniegdzie znamiona pewnej naiwności. Z małemi modyfikacyami mogłoby się pod nim podpisać każde stowarzyszenie, służące celom kulturalnym. Wystarczy jednak rozejrzeć się w nazwiskach założycieli, aby zrozumieć, że chodzi tu o propagandę ideałów wolnomularskich, a przedewszystkiem o walkę z religią. Wśród twórców Towarzystwa etycznego są niemal wyłącznie ludzie, znani ze swych przeciwreligijnych dążności, a więc głośny materyalista i apostoł „wolnej myśli" Ernest Haeckel, dalej Magalhaes Lima, jeden z przywódców rewolucyi portugalskiej i znanych wrogów Kościoła, dalej prof. Masaryk z Pragi, jeden z najradykalniejszych liberałów słowiańskich i cały szereg pokrewnych im działaczów i pisarzów.

„Międzynarodowy zakon dla etyki i kultury" powstał w Bernie, a prezydentem jego jest znany wolnomyśliciel d-r Woker.

Z inicyatywy tego „zakonu" powstała na uniwersytecie krakowskim „Sekcya akademicka Tow. etycznego", o której dążeniach świadczą dwa następujące punkty z jej własnego „regulaminu":

1) Terenem działalności sekcyi jest uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

2) Celem sekcyi jest walka o usunięcie piętna wyznaniowości z uniwersytetu i wykorzenienie przesądów religijnych wśród młodzieży; praca nad wyrobieniem wśród niej zamiłowania do prawdziwej niezależności duchowej i pogardy dla każdego dogmatu umysłowego, czy też fizycznego. Przygotowanie młodzieży do walki w myśl tych idei na terenie życia narodowego i społecznego.

Dopiero w świetle tych zasad programowych „Sekcyi akademickiej" zrozumieć można dokładnie genezę demonstracyi studenckich w Krakowie przeciw wykładom prof. Zimmermana.

Na czasie.

—∞—

„Dobrowolne składki".

W czerwcu pisał w „Dzienniku" p. Ksawery Krasicki o rozesłanych na Wołyniu przez arcybiskupa Antoniusza otwartych listach, wzywających rosyan i polaków do wnoszenia ofiar dla dokończenia budowy cerkwi w Owruczu;—przytoczył przytem słowa oburzenia arcybiskupa wobec faktu, że na 850 listów tylko siedem nadesłano odpowiedzi. Zupełnie słuszną uwagę robi p. Krasicki, że wobec reakcyjnego obecnie kursu polityki rządowej i ucisku polaków,—należałoby nas w takich razach conajmniej ignorować.

Tak nie jest. Niedawno otrzymaliśmy wezwanie od komitetu budowy soboru w Petersburgu na pamiątkę 300-letniego panowania dynastyi Romanowych. Myśl budowy chramu w Cesarskiej rezydencyi wyraził jeszcze cesarz Aleksander III, a pierwszą składkę 100 rubli wniósł o. Iwan Kronsztadzki w celu zachęcenia innych do naśladowania. Prawie równocześnie nadeszło wezwanie do składek od kaznaczeja grobu Chrystusa i budowniczego syońskiej cerkwi w Jerozolimie, archimandryty Gerasima, który w odezwie swej zaznacza, że trwa tam od dawna walka, często nawet krwawa między prawosławnymi mnichami i katolikami ormianami, gdyż oni starają się zagarnąć świątynię, należącą do prawosławnych.

W czasie pobytu cesarza Wilhelma w Jerozolimie katolicy uprosili go o wyrobienie u sułtana pozwolenia na budowę nowego kościoła i już od czterech lat buduje się kościół z bardzo wysoką wieżą. Wobec następstw, jakie taka gospodarka „inowierców" w Jerozolimie dla prawosławia mieć może, które, starszem będąc od innych chrześcijańskich wyznań, z tradycyi i prawa pierwsze tam miejsce zajmować powinno, archimandryta Gerasim wzywa nas do składek na cerkiew i monastyr na Syonie. Uprasza przytem, ażeby pieniądze przesyłać w kopercie dołączonej do listu wprost do Jerozolimy, unikając pośrednictwa św. Synodu w Petersburgu, gdyż tą drogą wysyłane pieniądze wędrują zwykle półtora roku lub dwa lata.

Obecnie wiele zależy na pośpiechu w zbieraniu środków, gdyż ściany cerkwi są wykonane i rozchodzi się o wykończenie całości. Niedawno otrzymaliśmy odezwę ojca Serapiona, przełożonego klasztoru pustelników jordańskich św. Gerasima, wzywającą do składek na rozpoczętą przed siedemnastu laty cerkiew Matki Boskiej nad grotą, w której ukryty był Chrystus w czasie rzezi, urządzonej przez Heroda. Ponieważ pustelnicy są biedni, bo mieszkają w okolicy Martwego morza, jałowej, pozbawionej deszczów i roślinności, więc zwracają się do nas o pomoc. Prawie każdy dzień przynosi nam teraz coraz to nowe ograniczenia praw „inorodców" w Rosyi; pomimo konstytucyą zagwarantowanej tolerancyi religijnej zdarzają się takie wypadki, jak naprzykład niedawno w Irpeniu, w powiecie kijowskim. Dnia 27 sierpnia dziekan ks. Bieniecki zebrał parafian w celu wybrania komitetu budowy kościoła, zawiadomiwszy poprzednio o tem kijowskiego sprawnika. W chwili jednak, gdy miano rozpocząć obrady, wpadł uriadnik ze strażnikiem i z rozporządzenia sprawnika kazał rozejść się zgromadzonym. Więc katolikom niewolno naradzać się i projektować budowy kościołów, nie przeszkadza to jednak „istienno ruskim ludziom" wyciągać rąk w kierunku naszej kieszeni. Ciekaw jestem, czy i reszta „inorodców" w Rosyi, a więc muzułmanie, żydzi, protestanci, ormianie i inni, otrzymuje również wezwania do ofiar na budowę cerkwi prawosławnych?

Tymczasem śród ludu miejskiego krążą teraz liczne odezwy wydane przez „kijowskij eparchialnyj sowiet". W jednej z nich Nr 20 zatytułowanej „Czy dobrze robią prawosławni, żeniąc się z katoliczkami" jest opowieść o chłopie, który ożenił się z katoliczką; ulegając jej namowom i księdza zaczął chodzić do kościoła, stracił spokój duszy i przestał być uczniem Chrystusa, bo wolał słuchać głosu ludzkiego, niż głosu Boga. W drugiej odezwie Nr 25 pod tytułem „kto to jest papież rzymski" chłop Demdamaczenko opowiada licznie zebranym koło cerkwi, że są duszpasterze, którzy fałszują naukę Chrystusa i oszukaństwem starają się prawosławnych łowić w swoje sieci. Takim jest papież, który uczy, że Duch św. pochodzi nietylko od Boga Ojca, ale i od Boga-Syna, że Matka Boska nie urodziła się w zwykły sposób, jak wszyscy ludzie, lecz tak, jak Chry-

stus, przez zwiastowanie, dalej nie pozwala papież komunikować wiernych krwią Chrystusa, lecz tylko przaśnym chlebem, zmusza do odprawiania mszy św. w niezrozumiałym łacińskim języku i do używania organów.

Ogłosił się papież nieomylnym i namiestnikiem Boga na ziemi i wprowadził dużo innych herezyi, których nie było dawniej w kościele Chrystusowym i chce jeszcze, ażeby prawosławni wyrzekli się Boskiej nauki i uznali go za głowę kościoła. Kiedy zaś przed dwustu laty lud ruski uczynić tego nie chciał, papież przysłał jezuitów, którzy z pomocą polskich panów siłą nawracali na wstrętną unię i katolicyzm, bili, grabili, a cerkwie oddawali w dzierżawę żydom. Dziś jest inaczej, jednak jezuici i księża chcą zawsze nawracać na swoją wiarę i dążą do zguby dusz prawosławnych. Dawniej księża zabraniali prawosławnym wstępować w związki małżeńskie z katolikami; dziś dozwalają w celu łatwiejszego wciągnięcia do katolickiego kościoła.

Conajmniej dziwnie przedstawiać się musi fakt wzywania do składek na cerkwie i rozprzestrzenienia równocześnie—odezw zohydzających nas i naszą wiarę w oczach ludu miejscowego.

Teraz słów kilka o pomnikach. Po raz drugi otrzymuję listę składkową od sztabu wojsk gwardyi z podpisem generała Dymitra Skałona dla zbierania składek w celu wzniesienia pomnika generał-feldmarszałkowi, wielkiemu księciu Mikołajowi Mikołajowiczowi, który w 1878 roku zwycięzko doprowadził dunajską armię aż do murów Carogrodu. Również nadeszło powtórne wezwanie od marszałka powiatowego do zbierania składek dla uczczenia pamięci żołnierzy z wojny rosyjsko-japońskiej. Pamięć bohaterów, generałów i admirałów już uwieczniły procesy Stessla, Foka, Smirnowa i Niebogatowa, resztę chwały przysporzą i uzupełnią zapewne rewizye senatorskie.

W jaki jednak sposób pamięć żołnierzy ma być uczczona, o tem odezwa milczy. Stawia to nas w kłopotliwe położenie, gdyż dawać pieniądze na cel niewidoczny i nieokreślony, trudno. Niewiadomo, jak długo inicyatorowie namyślać się będą nad sposobami uczczenia tej pamięci. Gdy są zebrane pieniądze, trzeba będzie się śpieszyć z wyszukaniem celu, a nim to nastąpi to, i pieniądze na co innego użytymi być mogą.

Czytaliśmy niedawno w pismach rosyjskich, że trzy miliony rubli, przeznaczonych na cel tak wyraźny, jak kupienie łodzi podwodnych, zostały użyte na coś innego, lecz na co, o tem nikt nie wie. Jeżeli damy pieniądze, to któż zaręczy, czy nie zostaną użyte na cele inne? Pomnikiem wojny, to krew nasza, co zrosiła obficie pola Mandżuryi,—pomnikiem morze łez i niedoli, tysiące wdów i sierot w Polsce!... Złożyliśmy już nasz podatek, jakiegoż jeszcze i na co od nas żądają?

Oto znów wezwanie do składek na pomnik generała Iwana Dorochowa w mieście Werei w guberni moskiewskiej. Generał ten w roku 1812 wypędził z Werei wojska francuskie.

Pradziadowie nasi ginęli razem z francuzami, walcząc z wojskami generała Dorochowa, a nas wzywają dzisiaj do stawiania mu pomnika.

Z głównego zarządu generalnego sztabu otrzymujemy arkusze składkowe do zbierania pieniędzy na pomnik generała Michała Skobelewa i upomnienia o zwrot tych arkuszów od naczelnika cesarskiej Mikołajowskiej akademii wojskowej.

Specyalny komitet dla wzmocnienia floty przy pomocy dobrowolnych ofiar wzywa znów nas do składek na flotę powietrzną. Nawet optymistom nasuwają się teraz pesymistyczne myśli, bo jeżeli na lądzie i na morzu znikają u nas miliony, jak kamfora,—o ileż łatwiej mogą się one ulatniać w powietrzu. Słusznie pisze książe Meszczerskij w „Graždaninie", że najpierw trzeba zacząć leczyć, uzdrawiać ruskie społeczeństwo i usunąć przyczyny, które wytworzyły współczesny stan rzeczy.

W jaki sposób dobrowolne ofiary na powietrzną flotę są zbierane, poświadczyć może fakt, że niektóre zarządy miejskie w naszych miastach powiatowych przy płaceniu dostawcom pieniędzy i wogóle przy wypłatach, potrącają pewną kwotę na ten cel i wydają pokwitowania z pieczęcią komitetu do zbierania dobrowolnych składek.

C.

O język w szkołach początkowych.

—:—

Memoryał p. Makowskiego.

W wileńskiej oświatowej komisyi miejskiej p. Wacław Makowski złożył memoryał w sprawie szkół początkowych dla ludności polskiej.

W pierwszej części memoryału tego jest mowa wogóle o znaczeniu języka rodowitego w szkolnictwie. Na drugą część składają się dowodzenia i wnioski co do początkowych szkół dla ludności katolickiej w Wilnie.

«Co do tego (powiada memoryał), jakie języki w Wilnie muszą być uważane za rodowite, to dla ludności wyznania prawosławnego za taki należy uważać język rosyjski. Lecz prawosławna i rosyjska ludność stanowi stosunkowo niewielki procent ogólnej liczby ludności. Większą częścią chrześcijańskiej ludności są katolicy. Według danych statystycznych dziekana wileńskiego, parafie katolickie liczą 91,762 parafian. Według zaś danych wileńskiego komitetu statystycznego liczba ta jest znacznie większa, a mianowicie, w dniu 1-ym stycznia 1910 r. stanowiła 98,765 osób. Inne wyznania według tegoż komitetu przedstawiają się w następujących liczbach: prawosławnych 8,001, staroobrzędowców 1,101, izraelitów 73,895, luteran 1,952, kalwinów 273, mahometan 365, innych wyznań 180.

«Ponieważ ludność katolicka znacznie przewyższa liczbowo inną, przeto i procent dzieci katolickich w wieku szkolnym jest największy. W dzisiejszych szkołach początkowych, przeznaczonych dla dzieci wszystkich wyznań i narodowości, przeważają dzieci katolików, a czasem stanowią prawie cały komplet szkoły. Podobnego stanu rzeczy należy się spodziewać i na przyszłość.

«Za język rodowity ludności rzymsko-katolickiej w Wilnie należy uważać język polski i litewski».

«Pewnych danych o podziale ludności wileńskiej według języka nie mamy, lecz należy uznać za fakt to, że przeważająca większość ludności katolickiej za język rodowity uważa język polski. Język polski jest używany w życiu powszedniem i spotyka się na każdym kroku, więc gra poważną rolę w życiu społecznem i kulturalnem, a również i w handlu. W tym języku większość katolików wileńskich modli się i uczy religii. Język litewski również należy uważać za rodowity dla pewnej części ludności katolickiej, choć stosunkowo niewielkiej. Co do liczby litwinów w Wilnie, na razie niema danych, lecz należy nadmienić, że przy spisywaniu, na mocy rozporządzenia administratora dyecezyi ks. Michalkiewicza, osób, pragnących wprowadzenia nauki i nabożeństwa w języku litewskim, takich w roku 1908 znalazło się 2,227. Obydwa języki, polski i litewski, stanowiące język rodowity ludności katolickiej, powinny być uwzględnione przy organizowaniu w mieście sieci szkół początkowych, a mianowicie, liczba szkół z tym lub owym językiem wykładowym, powinna zależeć od liczby ludności i dzieci, uważających którykolwiek z tych języków za rodowity».

Dalej, wspominając o istnieniu wyznaniowych szkół parafialnych prawosławnych i ewangelickich, oraz szkół początkowych żydowskich, w memoryale zaznaczono, że zakazywanie takich samych szkół katolickich należy uważać za objaw nielogiczny i niekonsekwentny tembardziej, że procent ludności katolickiej w stosunku do innych jest przeważający. W końcu cały memoryał reasumuje się w następujących punktach:

1. «W szkole niższej rodowity język uczących się winien mieć jaknajszersze zastosowanie».

2. «Owe zastosowanie musi polegać na tem, że wykłady wszystkich przedmiotów odbywać się winny w języku rodowitym przynajmniej w ciągu pierwszych dwóch lat, zaś w trzecim roku nauczania język ten musi być wykładany jako odrębny przedmiot».

3. «Nauczanie języka rodowitego powinno się odbywać na koszt kasy miejskiej; na koszt miasta również muszą być nabywane podręczniki szkolne i książki do biblioteki».

4. Równolegle z wyznaniowemi szkołami innych wyznań powinny istnieć takież szkoły katolickie».

5. «W katolickich szkołach wyznaniowych nauczycielami powinni być katolicy».

Komisya uważnie wysłuchała odczytany memoryał i orzekła, że poruszone sprawy nie podlegają kompetencyi komisyi. Wszystkie wyłuszczone kwestye są obecnie omawiane w Dumie Państwowej. O szkołach obcoplemieńczych i o języku polskim, jako wykładowym, można będzie obradować tylko wtedy, gdy zostanie usankcyonowany przez instytucye prawodawcze. Jakkolwiek memoryał pozostawiono bez rozpatrzenia, jednak wzięto go pod uwagę, jako głos i życzenie najliczniejszej części ludności Wilna.

Z życia prowincyi.

—o—

Z Rówieńskiego.

Prywatna kolej Stepańska, tak zwana Błochowska, była pobudowaną w celu eksploatacyi lasów. Linia ta, chociaż z rozgałęzieniami miała około 180 wiorst, nie wpłynęła jednak na ekonomiczny rozwój kraju, bo obsługiwała li tylko Towarzystwo akcyjne. A to ostatnie pilnie strzegło swego monopolu, bo na nim stał cały interes. Ruchu osobowego nigdy tu nie było.

W tych warunkach zamknięcie kolei Stepańskiej mało wpłynęło na interesy kraju. Co było lasów do sprzedania, to już je dawno sprzedano i wyrąbano, a nowe jeszcze nie wyrosły, dzięki zaś serwitutom, a więc stałym pożarom leśnym, niewiadomo, czy kiedykolwiek wyrosną.

Kolej więc Stepańska zamiast być czynnikiem dodatnim w życiu ekonomicznem kraju, była, dzięki monopolowi, czynnikiem ujemnym, bo ułatwiła gospodarstwo rabunkowe, a natomiast nie stworzyła ruchu handlowo-przemysłowego.

Pozostały kawałek tej kolei z Klewania do Ołyczki, obecnie wznawiają do Cumania i dalej, w celu eksploatacyi lasów ołyckich. Na pozostałej przestrzeni od Ołyczki do Stepania i dalej pozostał tylko nasyp, ale mosty, podkłady i relsy zdjęto. Nie ocalał nawet telegraf.

Na wznowienie kolei Stepańskiej małą mamy nadzieję. Pod względem ekonomicznym kolej ta dziś nie mogłaby się opłacić, a mogłaby mieć li tylko strategiczne znaczenie, jako obrona linii rzeki Styru.

Podniesiona przed kilku laty sprawa uspławnienia rzek Styru i Horynia była w przeszłym roku nanowo przez łuckie Towarzystwo rolnicze podniesioną. Sprawą tą zainteresowało się nawet ministerstwo wojny, ale na razie cicho.

Ubiegłej wiosny Towarzystwo orżewskie wynajęło w Pińsku parowiec, który miał zrobić próbę przyholowania w górę Horynia aż do Klewania partyi olszyny. Próba nie udała się. Ruchowi statku w górę stanęły na przeszkodzie młyny pływaki i zatopione drzewa.

Słówko o urządzeniu tych młynów.

Dla zwiększenia siły prądu na rzece, właściciele młynów zwężają koryto rzeki za pomocą specyalnych tam. Pozostaje niewielki stosunkowo przelot, na którym ustawia się młyn, przymocowany do brzegów linami.

Tama taka względnie nie tamuje spławu drzewa wdół rzeki, ale zabiera dużo czasu na odprowadzenie młynu w bok. Ruch jednak statków w górę rzeki, wskutek olbrzymiej siły prądu dla parowców, jest prawie uniemożliwiony, dla żaglowców zaś absolutnie niemożliwy.

Uspławnienie Styru, Horynia i Słuczy miałoby dla Polesia i Wołynia olbrzymie znaczenie. Południowa część Wołynia, pozbawiona dróg bitych i kolei, prostopadłych do magistralnych linii Brześć-Kijów, miałaby tanią i łatwą komunikacyę do linii kolei i portów morza Bałtyckiego, a zarazem mogłaby zasilać głębokie Polesie—zbożem, którego tam stale brakuje. Polesie zaś mogłoby zasilać Wołyń materyałami drzewnymi i rozwinąć przemysł kopalniany. Powołałoby to do życia kraj o olbrzymiej, a niedocenionej u nas przyszłości.

Od lat kilku daje się zauważyć na Polesiu ogromne obniżenie się poziomu wód. Czy wpłynęły na to prace generała Żylińskiego, czy jest to zjawisko geologiczne? trudno sądzić. Faktem jest, że w wielu miejscowościach wysokie łąki zamieniono już na pola, a błota zmieniły się na łąki. Wobec tego wzięto się do osuszania znacznych przestrzeni. W obecnym czasie prowadzone są znaczne roboty na pograniczu powiatów łuckiego i pińskiego w dobrach Chinocz, Andruha i Lipno, na ogólnej przestrzeni około 15,000 dziesięcin.

W roku bieżącym pobudowano kolej wązkotorową z Antonówki do Chinocza na przestrzeni 25 wiorst. Pobudował ją nowonabywca z pow. radomyskiego, p. Bylina. Z jego to inicyatywy rozpoczęto osuszanie Polesia. Tego rodzaju nowonabywcy to żywioł u nas nowy i bardzo pożądany, bo wprowadza kulturę. Dotychczas mieliśmy nowonabywców, których jedyną dewizą było: „kupił, odprzedał, wzbogacił się". Dewiza ta nie mogła się przyczynić do ekonomicznego podniesienia kraju, a mogła go tylko zrujnować. Dokonała też tego *lege artis*.

Przed laty 40 fala kolonistów napłynęła na Wołyń i Polesie. Jest to okres czasu tak duży, że pozwala ocenić skutki ekonomiczne tej kolonizacyi.

Czesi szukali ziemi dobrej, osiedli więc głównie w okolicach Dubna, Równego i Łucka. Przybycie czechów na Wołyń można nazwać pewnego rodzaju erą gospodarczą dla tej dzielnicy. Ciężkie były początki, ale dziś oko się raduje na widok kolonii czeskich. Założono tu chmielniki, sady, młyny, podniesiono hodowlę bydła i koni, założono warsztaty i fabryczki narzędzi rolniczych, zużytkowano każdą piędź ziemi i doprowadzono do tego stanu swe futory, że cena ziemi przy sprzedaży doszła do 700 rb. za dziesięcinę.

Czesi więc dla Wołynia byli czynnikiem dodatnim.

Niemcy przy osiedlaniu się szukali dogodnych środków komunikacyi, a więc osiedlali się wzdłuż dróg bitych i linii kolei. O jakość ziemi mniej dbali.

Głównym środkiem do życia były dla niemców zarobki przy wyrabianiu lasów, a gospodarstwo rolne służyło jako miejsce zamieszkania dla ich rodzin. Niemiecka przytem fala kolonizacyjna była niesłychanie ruchliwa, nigdzie długo miejsca nie zagrzała. Dzierżawy przechodziły stale z jednych rąk niemieckich do drugich, a poprzedni dzierżawca chętnie zadawalniał się odstępnem, często bardzo wysokiem.

Futory niemieckie nie mogą, wskutek tych przyczyn, równać się z czeskimi. Chaty niemieckie przeważnie są nędzne, sady liche, hodowla bydła i koni mało się różni od włościańskiej, nawet nierogacizny nie mają rasowej. Pomimo gospodarstwa futorowego, uprawa roli u niemców licha, łubinów prawie nie używają, łąk nie osuszają i nie karczują, to też plony mają liche. Śmiało można powiedzieć, że kolonizacya niemiecka nic krajowi nie dała, chyba tylko poszczególnym właścicielom umożliwiła korczunki lasów i dała lichych dzierżawców, ale zawsze dzierżawców.

Niemcy, pomimo zamieszkiwania na Wołyniu, a głównie na Polesiu od lat 30—40 nie nauczyli się miejscowego języka, zmuszeni więc są do używania pośrednictwa żydów. Jest to dobra zręczność do eksploatacyi, to też eksploatacya tu kwitnie. W każdej kolonii niemieckiej mieszka tu po kilka rodzin żydowskich i mają z czego żyć.

Smutnym zjawiskiem pomiędzy niemcami jest nałóg pijaństwa, a upijają się eterem, pod nazwą „hofmańskich kropli". Dość przejechać wieczorem w niedzielę koło chaty żydowskiej, żeby poczuć silny odór eteru, którym żydzi potajemnie szynkują. W dnie powszednie rozwożą żydzi ten specyał w baryłkach po koloniach. Piją młodzi i starzy, piją mężczyźni i kobiety. Prawdopodobnie dla tego tu tak dużo idyotów. Niestety miejscowa ludność przejmuje ten zgubny nałóg, na razie mięszając eter do „monopolki".

B. W.

Wybory do rady miejskiej.

—o—

Dziś wybory radnych z cyrk. *padolskiego*. Podajemy poniżej nazwiska kandydatów na radnych, umieszczonych na liście przez partyę „nowodumską" z d-rem Burczakiem na czele po porozumieniu się z wyborcami polakami. Cała lista obejmuje 14 nazwisk, przyczem weszły do niej osoby z obozu „starodumców". Do kandydatów „nowodumskich" należą pp.: 1) d-r T. S. *Burczak*, 2) d-r *Bourdon*, 3) d-r *Czerniachowski*, 4) M. I. *Nowikow*, 5) *Zacharjewskij*, 6) *Zgorskij*, 7) *Ritmajer*, 8) *Braźnikow*.

Do rady miejskiej należy z cyrk. padolskiego wybrać 8 radnych i 2 zastępców.

Zebranie przedwyborcze na Padole.

W niedzielę odbyło się zebranie przedwyborcze w cyr. padolskim. Początkowo przewodniczył radny p. A. Kobiec, lecz ustąpił on wkrótce miejsca d-rowi Burczakowi, który się spóźnił nieco na zebranie. D-ra Burczaka przyjęto owacyjnie i doręczono mu adres, opatrzony kilkuset podpisami. Następnie zabrał głos d-r Bourdon (wyborca polak), który wskazał na to, że praca rady miejskiej 4-lecia 1906—1910 r. była owocną dla miasta wogóle, lecz nie dla cyrkułu padolskiego, i wszystko, co zyskał ten ostatni dla siebie — to zawdzięcza swemu przedstawicielowi, d-rowi Burczakowi. Brak solidarności wśród innych radnych wpłynął ujemnie na rezultaty ich pracy. To samo potwierdził i inny wyborca, p. Josielewicz, który jako na głównego winowajcę tego wskazał na p. Sołuchę. W roli członka zarządu miejskiego p. S. zapomniał o swych zobowiązaniach względem reprezentowanej dzielnicy.

Ciekawy fakt zakomunikował zebranym sekretarz padolskiego komitetu wyborczego nacyonalistów, p. *Szczegolew*. Wobec tego, iż na wszystkich zebraniach wyborcy padolscy wystawiali kandydatury „nowodumców" z d-rem Burczakiem, komitet ten zmuszony jest złożyć swe pełnomocnictwa i nie wystawi swej listy. Wyborca p. *Ritmajer*, nawiązując do słów poprzedniego mówcy, oświadczył, że pomimo, iż umieszczono go na liście nacyonalistów, musi on wyjaśnić, że jego nacyonalizm polega przedewszystkiem na uznaniu praw wszystkich narodowości, skutkiem czego protestuje on przeciw agitacyi przeciw inorodcom, prowadzonej w czasie bieżącej kampanii wyborczej. Przemowa p. Ritmajera została spotkana oklaskami. Zebranie przeszło do wyborów kandydatów, podanych już przez nas.

Zebranie w cyrkule łybedzkim.

W niedzielę odbyło się pod przewodnictwem prof. Czernowa zebranie wyborców cyr. łybedzkiego. Zebranie było dość liczne (170 osób) i odznaczało się wcale nieprzyjaznem usposobieniem względem wyborców „polsko-kadeckich". Mówcę z obozu postępowego, adw. Sidorenkę, zmuszono do opuszczenia trybuny.

Zebranie z inicyatywy radnych.

Gubernator kijowski udzielił pozwolenia nowowybranym radnym z cyr. łukjanowieckiego na urządzenie w d. 24 b. m. o godzinie 7-ej wieczorem w domu ludowym przy Troickim targu zebrania przedwyborczego wyborców z cyr. łybedzkiego.

Porządek głosowania.

Gubernator kijowski zawiadomił prezydenta miasta, że sposób głosowania, stosowany w bieżących wyborach, a polegający na tem, że wyborcy podchodzą do urn wyborczych bez wywoływania ich nazwisk, wzbudza niezadowolenie wśród niektórych wyborców. Pomimo, że sposób głosowania nie jest wskazany w ordynacyi wyborczej i nie może być powodem do kasacyi wyborów, gubernator prosi o wywoływanie w czasie wyborów nazwisk wyborców w alfabetycznym porządku. P. Djakow odpowiedział na to, że wobec olbrzymiej frekwencyi w czasie wyborów bieżących, kiedy sala jest formalnie przepełniona, a tłum wyborców zachowuje się dość głośno, głos wywołującego może być nieusłyszanym, a przeciskanie się każdego wywołanego przez tłum zajmie tyle czasu, że wybory będą się zaciągały do rana. Praktykowany obecnie system polega na tem, że do urn wyborczych podchodzą po kolei najbliżej znajdujący się wyborcy. Prezydyum wówczas wymienia głośno jego nazwisko tak, aby mogli je sprawdzić sami wyborcy, oraz po zbadaniu karty wejścia zaopatruje ją w specyalną pieczęć, uniemożliwiającą powtórne podejście do urn. Ponieważ sposób taki ułatwia znacznie wybory i usuwa możność jakichbądź nadużyć, prezydent miasta prosi gubernatora o nienaleganie na zmianę go, która może wywołać protesty ze strony wyborców.

Wybory z cyr. płoskiego.

Wczorajsze wybory zakończyły się znowu porażką nacyonalistów. Pomimo, iż komplet radnych nie został wybrany, wyszli z urny wyłącznie wyborcy „nowodumscy." Wśród wyborców krążyła głównie jedna lista, na której, po porozumieniu się stronnictw, umieszczono kandydatów obydwu obozów. Druga lista -- p. Snieżki, nie miała powodzenia. Rezultaty faktyczne przedstawiają się jak następuje.

Lista kompromisowa: otrzymali propozycyi kandydaci postępowi: pp. A. Kobiec 191, B. Kobiec 184, Ziwał 161, Slusarewskij 161, Rybinskij 148, Rohozin 103, J. Richert 81, M. Richert 60. „Starodumscy:" d-r Siergiejew 118, Piotrowskij 138, Jakubowskij 100, Szepelkow 81.

Lista Snieżki: Snieżko 3, Budowicz 64, Borisienko 2, Andrijaszew 5, Nosow 49, Czernobrowkin 1, Siergiejew, Ziwał, A. Kobiec, B. Kobiec—jak wyżej. Oprócz tego kilkunastu kandydatów otrzymało 1 — 2 głosy.

Wyszli z urny: A. Kobiec 166 — 57, B. Kobiec 166 — 57, G. Ziwał 150 — 73, S. Slusarewskij 143 — 49, M. Rybinskij 106 — 115, D. Piotrowskij 94 — 126, N. Siergiejew 93 — 128, Rohozin 97 — 123, Jakubowskij 90—131.

Cofnęli swe kandydatury: J. Richert, Szepelkow, M. Budowicz, M. Richert, Szewczenko, Nosow, Pisarew, A. Budowicz, Szarkow, Jol, Snieżko, Andrijasz, Kowszunow, Iljin, Borisienko i inni.

Wobec tego wybranymi na radnych zostali: p. p. *A. Kobiec, B. Kobiec, G. Ziwał, S. Slusarewskij*. Ponieważ nie wybrano wymaganej ilości radnych, w grudniu odbędą się uzupełniające wybory 4 radnych i 2 zastępców.

W antrakcie między głosowaniem na kandydatów i radnych grono zebranych udało się do poblizkiej restauracyi na śniadanie. Z rozporządzenia gubernatora policya nakazała uczestnikom tego „zebrania przedwyborczego" opuścić restauracyę. Kilkunastu wyborców zdążyło jednak pokrzepić sobie o tyle, iż z restauracyi odwieziono ich do domu. Tem należy tłomaczyć, iż wszyscy kandydaci otrzymali na wyborach o dwadzieścia kilka głosów mniej, niż przy głosowaniu kartkami.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 23 (6) Klemensa P. M.

Jutro 24 (7) Jana od Krzyża W.

Wschód słońca godz. 7 m. 45

Zachód słońca godz. 3 m. 55

Długość dnia godz. 8 m. 10.

— **Wystawa obrazów.** Dziś, d. 23 listopada w byłym lokalu lombardu, Kreszczatyk Nr. 32, otwartą została wystawa obrazów artystów i artystek polskich.

— **Wieczorek tańcujący.** Związek równouprawnienia kobiet urządza d. 27 b. m. w lokalu P. T. G. wieczorek tańcujący. Zabawa będzie urozmaicona oddziałem koncertowym. Początek o godz. 8 i pół wiecz.

— **Teatr polski.** W nadchodzący czwartek teatr nasz daje przedstawienie na rzecz niezamożnych studentów polaków uniwersytetu kijowskiego. Odegrana będzie nieśmiertelna komedya Przybylskiego „Wicek i Wacek".

Wesołą rodzinę Klepackich grać będą p.p. Piotrowski, Nowacki, Dybizbański. Inne role większe p.p. Wacławska, Lochman, Jerzyński. Udział przyjmuje całe towarzystwo.

— **Na wpisy dla politechników.** Jutro ma się odbyć w sali kupieckiej bal („Wieczór Terpsychory") na rzecz niezamożnych studentów politechniki kijowskiej.

— **Z praktyki sądowej.** W tych dniach 7 wydział kijowskiego sądu okręgowego rozważał sprawę, wytoczoną w imieniu cukrowni Denhofówka-Dąbrowiecka przez adw. przys. K. Kompielskiego G. Złatopolskiemu, w sumie 17,703 rb. Sprawa ta wynikła z umowy o t. zw. gwarancyę ceny na cukier przy sprzedażach cukru kryształu na przerób rafineryi. Sąd rozstrzygnął sprawę na korzyść cukrowni, przysądzając jej powyższą sumę. Wyrok ten zmienia poprzednią praktykę kijowskiego sądu, który dawniej uważał podobne umowy za nieważne, zapatrując się na nie, jako na zabronioną przez prawo grę na giełdzie.

— **Narada.** Na odbywające się obecnie w Kijowie posiedzenie w sprawie przeszacowania cukrowni przybyli: zarządzający akcyzą w guberniach łomżyńskiej, płockiej i suwalskiej W. Knieżyński, zarządzający akcyzą w gubernii charkowskiej K. Djakow i zarządzający akcyzą w gub. połtawskiej A. Zeżelej. Dziś zrana przybywa wiceminister skarbu, Nowicki.

— **Z politechniki.** Jak zwykle o tej porze, studenci politechniki kijowskiej organizują szereg wycieczek do różnych miast pod przewodnictwem profesorów i kierowników. Wycieczki te mają przedewszystkiem na celu zwiedzanie różnych fabryk i zakładów przemysłowych, których brak w Kijowie.

W połowie grudnia organizują się ekskursye do Warszawy, Łodzi, Krymu, Tahanrogu i Rostowa nad Donem, a w czasie świąt Bożego Narodzenia grupa studentów wyjeżdża do Petersburga.

Należy też nadmienić, że zarząd kolei robi znaczne ulgi dla wycieczkowiczów. Tak naprzykład do Petersburga bilet tam i z powrotem kosztuje około 5 rb., a do Warszawy 4 rb. 10 kop.

— Jutro w elektrobiografie „Nowyj Mir", dochód z całodziennego przedstawienia będzie oddany na zasilenie kasy wzajemnej pomocy dla niezamożnych studentów politechniki kijowskiej; za jednym biletem mają prawo wejść dwie osoby.

— Dnia drugiego grudnia w sali klubu kupieckiego odbędzie się bal na korzyść niezamożnych studentów-ormian politechniki kijowskiej.

— **Zebranie pom. adwokatów.** Dnia 3 grudnia o godz. 7 i pół wieczorem odbędzie się w gmachu sądu okręgowego zebranie członków biura konsultacyjnego pomocników adwokatów przysięgłych. Porządek dzienny zebrania obejmuje balotowanie nowych członków biura, oraz rozpatrzenie przepisów dla konsultacyi przy zjeździe sędziów pokoju i przy Domu Ludowym.

Zebranie, jako wyznaczone w drugim terminie, będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

— **Nowe towarzystwo.** W sobotę, dnia 27 listopada odbędzie się ogólne zebranie organizacyjne kijowskiego Towarzystwa nadzoru nad kotłami parowymi, ustawa którego została zatwierdzona przez ministra przemysłu i handlu 2 listopada r. b. Zebranie odbędzie się w sali giełdy o godz. 8 wieczorem.

Porządek dzienny zebrania obejmuje: a) określenie wysokości składki członkowskiej; b) preliminarz wydatków na rok przyszły i wynagrodzenie członków zarządu; c) wybory honorowych członków Towarzystwa; d) wybory członków zarządu i komisyi rewizyjnej; e) sprawy bieżące.

Na podstawie art. 29 ustawy Towarzystwa zebranie powyższe odbędzie się bez względu na ilość przybyłych członków, na podstawie zaś art. 32 ustawy żaden z członków nie może posiadać więcej, niż dwie plenipotencye.

Grupa założycieli kijowskiego Towarzystwa nadzoru nad kotłami parowymi postanowiła postawić na pierwszem zebraniu ogólnem członków Towarzystwa następujące propozycye:

1) Uznać za prawomocnych członków pierwszego zebrania organizacyjnego wszystkie osoby, które przysłały deklaracyę o chęci wejścia do Towarzystwa w charakterze członków i oddać pod jego nadzór posiadane kotły parowe.

2) Określić wysokość składki członkowskiej na rok 1911 w ilości połowy płaconego obecnie przez każde przedsiębiorstwo podatku od wszystkich kotłów parowych, posiadanych przez przedsiębiorstwa i oddawanych pod nadzór Towarzystwa.

3) Termin wnoszenia składek członkowskich określić w ciągu tygodnia po zebraniu ogólnem, gdyż należy niezwłocznie zawiadomić inspekcyę fabryczną o zaliczeniu każdego przedsiębiorstwa w poczet członków Towarzystwa i wypływającej stąd konieczności zmniejszenia do połowy dotychczasowej sumy płaconego przez dane przedsiębiorstwo podatku od kotłów parowych, który winien być uiszczony d. 31 grudnia roku bieżącego.

4) Wobec trudności opracowania przed pierwszem zebraniem preliminarza dochodów i rozchodów na rok przyszły, upoważnić zarząd Towarzystwa do dokonania wszelkich niezbędnych rozchodów organizacyjnych przy wynajęciu lokalu, umeblowaniu go, skompletowaniu personelu urzędniczego, pod warunkiem, aby w ciągu lutego 1911 roku zarząd zwołał drugie zebranie ogólne, na którem winien przedstawić preliminarz dochodów i rozchodów na rok przyszły, oraz program działalności zarządu.

5) Wybrać zarząd, złożony z dziesięciu osób, i komisyę rewizyjną, złożoną z trzech członków.

— **Prezydent m. Kaniowa.** Nowoobrana rada miasta Kaniowa wybrała na swego prezydenta radnego Szelesta.

— **Dymisya.** Na mocy rozkazu naczelnika kijowskiego okręgu intendentury otrzymał dymisyę dozorca kijowskiego składu materyałów Bibikow, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej przez senatora Diediulina.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. W domu Nr 16 przy ulicy Proreznej otruł się solą cukrową krawiec A. R. «Pogotowie» odwiozło go do szpitala.

— NAGŁA SMIERĆ. Wczoraj w domu Nr 30 przy ul. Funduklejowskiej zmarł nagle Wacław Januszewski, pracujący w jednej z instytucyi bankowych.

— LOTERYA «POGOTOWIA». Wkrótce «Pogotowie» urządza pierwszą loteryę, dochód z której ma być przeznaczony na wybudowanie przy ul. Włodzimierskiej własnej stacyi ratunkowej. Między wygranemi znajduje się automobil.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Wczoraj zrana na ulicy W. Żytomierskiej automobil Nr 32 wpadł na poddaną francuską M. R., przyczyniając jej lekkie obrażenie ciała. Policya spisała protokół.

— USIŁOWANIE ZABÓJSTWA. F. Bobranicki (Złatoustowska 10) doniósł policyi, że mieszkająca u niego Polakowa usiłowała go zabić toporem. Śledztwo wdrożono.

— POŻAR. Wczoraj w obejściu Nr 24 przy ul. Jurkowskiej zapaliło się siano na strychu. Ogień prędko stłumiono. Siano jak się okazało, było podpalone. Podpalacza nie zdołano ująć.

— REWIZYA HOTELU «BRISTOL». Wczoraj o godz. 5-ej zrana policya cyrkułu pałacowego zjawiła się w hotelu «Bristol» w celu dokonania spisu mieszkańców takowego. W hotelu tym mieszkają przeważnie artystki z «cafe chantant», które zapisane są pod nazwiskami scenicznemi. Z tego powodu miały miejsca

nieporozumienia z policyą, które zakończyły się spisaniem protokółów.

— ZAGADKOWA ŚMIERĆ. Wczoraj zrana wezwano «Pogotowie» do artysty kijowskiego teatru kolejowego E. Gegol-Janowskiego (Funduklejowska 24). Młody człowiek był już wszakże bez życia. Służba twierdzi, że G. wąchał czy też zażywał eter. Niewiadomo na razie, czy śmierć nastąpiła wskutek zatrucia takowym.

— MASKA «L. TOŁSTOJA». Dnia 21-go listopada na balu maskowym w klubie komercyjnym zjawiła się maska, ucharakteryzowana jako L. Tołstoj. Policya usunęła maskę z sali, mimo protestu publiczności. «Maska» jak się okazało, jest córką fryzyera M.

— KRYJÓWKA ZŁODZIEJSKA. Kilka dni temu ze sklepu Iwanowa (W. Wasylkowska 43) skradziono 57 butelek wina. W niedzielę policyi udało się wykryć sprawców kradzieży w mieszkaniu A. Dawydowa (Kuźnieczna 33). Do bandy złodziejskiej oprócz D. należało dwóch jego pasierbów F. i I. Czekałowy, i dwóch współlokatorów N. Nasonow i N. Kwasza. Aresztowani przyznali się do kradzieży.

— KRADZIEŻ U AKTOREK TEATRU «SOŁOWCEW». Miesiąc temu z mieszkania artystek dramatycznych O. Klementjewej i E. Fedosejewej (Luterańska 7) skradziono złoty zegarek i kwit lombardowy. Podejrzenie padło na służącę. Policya wszakże wykryła obecnie, że sprawcą kradzieży jest słuchacz kursów agronomicznych M. Świedowski, który zegarek zastawił w lombardzie Sorokina, kwit zaś sprzedał jubilerowi Wainszteinowi (Prorezna 20). Św. aresztowano w m. Ilińcach (pow. lipowiecki) gdzie bawił u swojej matki. S. przyznał się do kradzieży.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Z rozporządzenia gubernatora skazano 3 kursistki i 5 studentów, aresztowanych w mieszkaniu stud. Przemockiego (Żylańska 130) na areszt dwutygodniowy. Wszystkim aresztowanym zaliczono dwa dni aresztu prewencyjnego.

— OFIARY SAMOCHODU. Na moście łańcuchowym automobil Nr 52 (właściciel inż. Łarkiewicz) najechał na dwa wozy. Wskutek silnego pędu wozy zostały połamane, konie zaś poranione. Następnie samochód najechał na 11-letniego chłopca Bogdanowskiego, który odniósł poważniejsze rany. W końcu mostu samochód przejechał stróża.

— UCIECZKA SKARBNIKA WOJSKOWEGO. W tych dniach zbiegł skarbnik 14 batalionu saperów porucznik N. Rozanowicz. W kasie batalionu skonstatowano brak 8,845 rubli.

— KRADZIEŻE. W sklepie spożywczym Głuskina (N. Wał 63) złodzieje wyłamawszy zamki, zrabowali herbatę i marki pocztowe na sumę 105 rb. — Na rynku Żytnim duch. Zaleskiemu skradziono z wozu bieliznę. Złodzieja zatrzymano. — Na rynku Halickim stójkowy zatrzymał chłopca, niosącego drogie futro. W cyrkule aresztowany przyznał się, że skradł futro W. Zielińskiemu w domu Nr 3 przy ul. Dmitrowskiej. — Onegdaj wieczorem koło cerkwi Petropawłowskiej nieznany chuligan zrabował urzędnikowi Orszawo-Czyżewskiemu czapkę karakułową.

— KONFISKATA WAG. Onegdaj w rejonie cyrkułu łybedzkiego policya w wielu masarniach wykryła wagi nieostemplowane. Wagi zostały skonfiskowane, a właściciele takowych pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Z SĄDÓW.

Samosąd.

Wczoraj specyalna komisya kijowskiej izby sądowej przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę 24 mieszkańców wsi Zakutyńce, powiatu berdyczowskiego, oskarżonych z art. 1489 i 1 cz. 1490 kodeksu karnego. Szczegóły sprawy przedstawiają się w następujący sposób.

Wieczorem dnia 26 lutego roku zeszłego we wsi Zakutyńcach powiatu berdyczowskiego u zamieszkałych tam Abrama i Perca Gechtów dokonano kradzieży jęczmienia. Gechtowie podejrzewali, iż sprawcami kradzieży byli miejscowi włościanie Mojżesz Kołtun i Filip Dziuba. Następnego dnia zwabiono Kołtuna do mieszkania Gechtów, gdzie zebrało się już około 30 włościan. Wasyl Karpiuk zaczął go badać w sprawie skradzionego jęczmienia, Kołtun jednak oświadczył, że nie nie wie o kradzieży. Wtedy Karpiak uderzył go kilka razy w twarz, poczem rzucili nań wszyscy obecni w mieszkaniu Gechtów i zaczęli bić, czem kto mógł. W tym trakcie sołtys A. Dawidiuk udał się do drugiego domniemanego sprawcy kradzieży Filipa Dziuby, którego również zwabił do mieszkania Gechtów, pod pozorem, że czeka nań tam uradnik, który ma go badać w sprawie kradzieży jęczmienia. Gdy Dziuba również nie przyznał się, na rozkaz sołtysa Sylwestra Saczenki, związano mu ręce z tyłu i bito z przerwami około 7 godzin; sołtys Saczenko zapowiedział przytem: «kto nie chce bić, ten sam jest złodziejem.» Następnie Saczenko kazał rozebrać się Kołtunowi, również związano mu ręce w tył i bito bez przerwy około 6 godzin.

Pomimo takiego pobicia obaj poszkodowani pozostali przy życiu.

Po rozpatrzeniu powyższej sprawy izba skazała sołtysów Dawidiuka i Saczenkę na 4 miesiące więzienia, Abrama i Perca Gechtów—na 2 miesiące więzienia, Bencyana Gechta — na 2 tygodnie aresztu; 5 oskarżonych uniewinniła, pozostałych zaś skazała na 3 tygodnie aresztu.

KRONIKA POLSKA.

— **Podatek dochodowy.** Wobec projektu wprowadzenia w państwie rosyjskiem podatku dochodowego, ministeryum skarbu, zbierając materyał statystyczny, potrzebny do obliczenia, ile w przybliżeniu może wpłynąć z tego podatku dochodu, zgromadziło dane także o zdolności zarobkowej Królestwa Polskiego. Dane te nie obejmują zarobków całej ludności Królestwa, lecz tylko tych, których zarobek roczny wynosi niemniej 1,000 rb. rocznie, od tej bowiem sumy rozpocznie się opodatkowanie. Według wykazu ministeryum, dochód właścicieli ziemskich w Królestwie wynosi 30,300,000 rb rocznie, czyli 7,3% ogólnego dochodu; dochód z nieruchomości miejskich — 27,800,000 rb., czyli 10,1%; fabrykantów i właścicieli zakładów przemysłowych—67,000,000 rb., czyli 7,8%(kapitalistów i rentyerów 37,000,000, czyli 10,9%; dochód osób poświęcających się t. zw. zawodom wyzwolonym—58,800,000 rb.

Ogólny dochód ludności Królestwa Polskiego, którą dotknie podatek dochodowy, wynosi rubli 220,900,000 rocznie.

— **Wieczór ku czci Maryi Konopnickiej.** Dnia 17 listopada odbył się w Petersburgu w sali Pawłowej wieczór artystyczno literacki ku czci Maryi Konopnickiej.

Wieczór rozpoczął prof. Władysław Bukowiński, który pięknie i treściwie przedstawił nam całą działalność twórczą Konopnickiej. Następnie przy dźwiękach Marsza żałobnego Chopina, odtworzonego przez p. Zaleską, publiczność zgromadzona na wieczorze uczciła przez powstanie pamięć znakomitej pisarki.

W dalszym ciągu wieczoru przyjęły udział panie: Rotkowska, Mierzwińska, Duchowska, Federowiczowa, oraz p. Lemański.

— **Sprawa prasowa.** Izba sądowa wileńska rozpatrywała przed kilku dniami sprawę redaktora odpowiedzialnego zawieszonego „Gońca Wileńskiego" p. A. Zwierzyńskiego, oraz autora artykułu p. t. „W oczekiwaniu jutra", zamieszczonego w tem piśmie, p. Aleksandra Dowojno-Sylwestrowicza. Obronę wnieśli: mec. Olszamowski i pom. adw. przys. Powołockij.

Po długich rozprawach izba sądowa wydała wyrok następujący: p. p. Al. Dowojno-Sylwestrowicza skazano na dwa miesiące więzienia i koszta sądowe, p. Aleksandra Zwierzyńskiego na 100 rb. kary za nie dopatrzenie z zamianą na miesiąc aresztu i na koszta sądowe, wydawnictwo zaś „Gońca Wileńskiego", postanowiono zawiesić zupełnie. Od wyroku tego będzie założona apelacya do senatu.

— **Tablica chopinowska w Paryżu.** Staraniem paryskiego dziennika „Comoedia", umieszczona będzie tablica pamiątkowa na domu przy ul. Vendome Nr. 17, w którym Chopin spędził ostatnie lata życia i ostatnie oddał tchnienie. Wiadomo, że tablicę zamierzano wmurować podczas 50 rocznicy zgonu nieśmiertelnego poety tonów, lecz ówczesna rada municypalna Paryża nie zgodziła się na napis, mówiący o polskiej narodowości Chopina, i projekt złożono *ad acta*. Obecna tablica mieścić będzie następujący napis, szkoda, że tylko w języku francuskim:

Frédéric François Chopin
né à Zelazowa Wola (Pologne
le 22 fevrier 1810
est mort dans cette maison
le 17 octobre 1849.

(Fryderyk Franciszek Chopin, urodzony w Żelazowej Woli (Polska) 22 lutego 1810 r. zmarł w tym domu 17 października 1849 r.) Dnia 25 b. m. umieszczono tymczasem na domu pamiątkowym, dla próby, model gipsowy tablicy. Samą zaś tablicę, wykonaną w marmurze, wmurują wkrótce przy odpowiedniej uroczystości.

— **Naganka na polskich nauczycieli przez radykałów ruskich.** Tymi dniami przyszli do p. Kaczmara (rusina) kierownika szkoły w Putiatyńcach w pow. Rohatyńskim, gr. kat. proboszcz ks. Kłodziński i ruski chłop Hnatków ze skargą na nauczycielkę tej szkoły, pannę Sękowską, polkę, która — według ich relacyi—„zakazała dzieciom pod grozą kija i innych kar, żeby nie witały nikogo ruskiem pozdrowieniem, ale tylko polskiem". Kierownik szkoły zajął się natychmiast, jeszcze w obecności oskarżycieli, przeprowadzeniem dochodzeń. Wzywał do siebie kolejno wszystkie dzieci z klasy panny Sękowskiej i wypytywał je szczegółowo o zajście, a dzieci, które widocznie zapomniano nauczyć kłamać, zgodnie zeznały, że nauczycielka nigdy im ani biciem, ani innemi karami nie groziła, tylko pouczyła je, żeby, gdy wchodzi na naukę religii rzymsko-katolickiej ksiądz polski, witały go po polsku: „Pochwalony Jezus Chrystus", zaś po rusku żeby witały księdza ruskiego. Zwróciła im zaś tę uwagę dlatego, że gdy wchodził polski katecheta ks. Przedzymirski, dzieci witały go po rusku: „Sława Jezu Chrystu".

I z takiego drobnego faktu chcieli radykali ruscy ukuć broń przeciw polskiej nauczycielce.

— «**Drogowskazy**». Otrzymujemy zapowiedź nowego wydawnictwa katolickiego treści poniższej:

«Wobec coraz smutniejszych objawów upadku moralnego, powodowanego najczęściej brakiem uświadomienia właściwego i przejęciem się krążącemi a systematycznie rozsiewanemi opiniami o najważniejszych dla ludzkości zagadnieniach, okazuje się niezbędnem przypomnienie inteligencyi wierzącej naszego kraju zdrowych zasad, jedynie zdolnych wyprowadzić społeczeństwo z bezdroży i bagna, w którem grzęźniemy.

«Hr. Juliusz Ostrowski postanowił osobiście wydawać pod tytułem «Drogowskazów» materyały i dokumenty większej wagi, jak postanowienia Najwyższej Władzy Nauczającej (tak mało u nas znane, rzec można, zapoznane) i komentarze do nich, przez najwybitniejszych działaczy katolickich całego świata wydawane.

«Drogowskazy» będą wychodziły zależnie od potrzeb chwili, lecz nie w odstępach stałych ani w jednakowej ilości tekstu, przeważnie w broszurkach kilku arkuszowych».

— **Nowe pismo.** Z rokiem 1911 zacznie wychodzić we Lwowie w połowie każdego miesiąca «Ruch Filozoficzny». Wydawca i redaktor: prof. d-r Kazimierz Twardowski. Dla wzrastającej z roku na rok twórczości naukowej na polu naszej filozofii, która znajduje swój wyraz m. in. w wydawanym od r. 1897 w Warszawie przez d-ra Władysława Weryhę «Przeglądzie Filozoficznym», ramy tego kwartalnika stały się za ciasne. Wyłoniła się tedy myśl wydawania obok «Przeglądu Filozoficznego» czasopisma drugiego, poświęconego filozofii, któreby wzięło na siebie część zadań, spełnianych dotąd przez «Przegląd Filozoficzny», a tym sposobem drogą podziału pracy usunęło coraz dotkliwszą dysproporcyę między nadmiarem materyału a brakiem miejsca w «Przeglądzie Filozoficznym».

Celowi temu służyć ma «Ruch Filozoficzny».

— **Delegacya górników i hutników polskich** odbyła posiedzenie w Krakowie w dniach 27 — 28 listopada. Były to pierwsze obrady Delegacyi w nowym aczkolwiek nieznacznie tylko zmienionym, składzie, obranym na II-im Zjeździe polskich górników i hutników w bieżącym roku we Lwowie.

Delegacya zajmowała się w toku posiedzenia oznaczeniem programu działania na rozpoczynającą się czteroletnią kadencyę, przyczem za podstawę obrad służyły przekazane do wykonania lub załatwienia II-go Zjazdu górników. Oprócz uchwał, mających znaczenie ściśle organizacyjne, omawiano uchwały i rezolucye, wskazujące Delegacyi podjęcie nowych a pilnych prac. Tworzą one kilka grup. I tak, część dąży do rozwinięcia przemysłu przez zorganizowanie zbadania i wykorzystania bogactw mineralnych Polski; druga zajmie się sprawą wykształcenia zawodowego pracowników przemysłu, trzecia wreszcie sprawą słownictwa i literatury fachowej górniczej.

Nowe te gałęzie pracy, względnie ich pogłębienie, wymaga równoczesnego rozwinięcia organizacyi.

Postanowiono więc powołać do życia, jako pomocnicze organy Delegacyi specyalne komisye, jak też określono ich ustrój i zakres działania.

Z innych wniosków przyjęto i postanowiono zająć się energicznie wydawnictwem monografii polskiego przemysłu naftowego górniczego i rafineryjnego i zlecono d-r. St. Bartoszewiczowi zajęcie się redakcyą tego dzieła.

Nad oznaczeniem programu działalności przeprowadziła D. G. H. P. obszerną dyskusyę, naprzód zasadniczą, poczem, jak już wyżej wspomniano, szczegółową na podstawie uchwał Zjazdu. Dyskusya wykazała najzupełniejszą zgodność myśli w łonie Delegacyi, skutkiem czego postanowiono oprócz sumiennego i energicznego prowadzenia już podjętych prac, jak szkoły górniczej, wydawnictwa monografii krakowskiego zagłębia i kalendarza górniczego, rozszerzyć działanie na inne pilne potrzeby polskiego górnictwa.

— **Z piśmiennictwa.** «*Przegląd historyczny*», dwumiesięcznik naukowy, wydawany przez Tow. miłośników historyi w Warszawie pod redakcyą J. K. Kochanowskiego, w zeszycie ostatnim zawiera treść następującą: «Bohater grunwaldzki», charakterystyka Zbigniewa Oleśnickiego przez A. Prochaskę. «Ciężary ludności miejskiej i wiejskiej w Polsce XIII i XIV w.» przez K. Kaczmarczyka. «Ze studyów nad memoryałem Ostroroga» przez J. S. Ptaszyckiego, «Protestantyzm na Wawelu» przez O. Haleckiego. «Stosunki rodzinne na Wołyniu na przełomie XVI i XVII w.» A. Jabłonowskiego, «Przyczynek źródłowy do roli Stanisława Augusta w wypadkach 1791». W. Suchodolskiego, «Emigracya polska w latach 1795 — 97» Wład. Smoleńskiego.

W artystycznej i ozdobnej formie zewnętrznej, która już ustaliła zaszczytną opinię o wydawnictwie, wyszedł z druku zeszyt siódmy «*Lamusa*». W części pierwszej między innemi zawiera: wiersz Michała Pawlikowskiego «Co wieczór...», Zofii Rylskiej «Przez niedomknięte drzwi», «Z poezyi» Władysława Orkana, Juliusza Zeyera «Rokoko» w przekładzie Maryli Wolskiej. studyum Pawła Ettingera o obrazie Antoniego Watteau «Femme polonaise». W części drugiej: Listy Stanisława Wyspiańskiego do Karola Maszkowskiego, pisane z Paryża w r. 1891. Ze spuścizny Elizy Orzeszkowej, wyjątki z listów i zapiski, Konstantego Gaszyńskiego «Jaksjadę», poemat humorystyczny w sześciu pieśniach, poprzedzony komentarzem Lesława Placzka. Kartę tytułową «Lamusa» zdobi wizerunek Kopernika według rytu A. Oleszczyńskiego, do tekstu dodano reprodukcye A. Watteau «Polki», Rafała Hadziewicza (?), «Portret własny» St. Wyspiańskiego 12 szkiców według plafonów Lawra.

Treść Nr 49 «*Ziemi*», tygodnika krajoznawczego illustrowanego, wychodzącego w Warszawie (Aleje Jerozolimskie 29). Edward Maliszewski — Własność ziemska w Poznańskiem. Al. Janowski — Grób Ojca Królewskiego (z 2 ilustr.). Paweł Sosnowski — Karpaty (z 6 ilustr.). K. Kulwieć — Sosna w Drohindze (1 ilustr.). Ignacy Dzierzyński — W krainie starego lodowca (z 4 ilustr.). Dr Władysław Zahorski — Podania o zwierzętach na Litwie i Żmudzi. — Z polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. — Nowe książki. — Kronika Krajoznawcza. — Nadesłane.

Ostatnie wiadomości.

Międzynarodowy kongres prasy. Dyrekcya międzynarodowej Unii związków prasy odbyła w Paryżu posiedzenie, na którem uchwalono zwołać międzynarodowy kongres prasy na początek maja 1911 r. do Rzymu. Porządek obrad obejmuje pomiędzy innemi sprawę tajemnicy redakcyjnej, Izb dziennikarskich, ruchomego trybunału w kwestyach prasy i t. d. Przed kongresem nie mogą być przyjęte w poczet członków nowe towarzystwa dziennikarzy. W posiedzeniu wziął pomiędzy innymi udział prezes Unii, Singer, redaktor „Neues Wiener Tagblatt".

Harden o Tołstoju. Maksymilian Harden, głośny redaktor „Zukunft", wygłosił w Wiedniu odczyt o Tołstoju. Korespondent „Nowej Reformy" donosi, że podczas wykładu przyszło do scen skandalicznych, albowiem miał on tendencyę dla Tołstoja nieprzychylną. Gdy Harden oświadczył, że Tołstoj, mimo wszystko, stał blizko tych sfer, z których padły o nim słowa: „ein alter Tepp", publiczność zaczęła gwizdać i wołać do Hardena: „Pan mówisz głupstwa! przestań pan!"

Tymczasem sprawozdawca „Neue fr. Presse" zaznacza, że po owych wyrazach prelegenta „wybuchła wesołość" i że wogóle odczyt przyjęto grzmiącymi oklaskami i okrzykami: „Brawo Harden! Niech żyje Harden!"

Papież a Włochy. „Tribuna" ogłasza wyjątki z pamiętników obecnego dyrektora policyi w Medyolanie, Bondiego, który jako komisarz policyi w Rzymie specyalnie nadzorował Watykan ze strony rządu włoskiego. Bondi przytacza szereg faktów, świadczących, że obecny papież Pius X jest zapalonym irrydentystą i nawet na prośbę cesarza Franciszka Józefa nie chciał wystąpić przeciwko duchowieństwu we włoskich prowincyach Austryi, prowadzącemu agitacyę irrydentystyczną.

Intrygi niemieckie w Egipcie. „Echo de Paris" przynosi depeszę z Kairu, wedle której nacyonaliści egipscy od pewnego czasu bardzo odnośnie zaznaczają swe sympatye dla Niemiec i niemców. Pismo „El Alam", organ urzędowy nacyonalistów egipskich, tłómaczy wszystkie artykuły gazet niemieckich, odnoszące się do podróży przywódcy nacyonalistów egipskich Mohameda Fareda po Niemczech.

Agencye niemieckie w Kairze robią jaknajwiększe wysiłki, aby podnieść te sympatye nacyonalistów dla Niemiec, a nawet wywierają pewien nacisk na kupców niemieckich, aby nacyonalistom robili ustępstwa finansowe i handlowe.

Kara pruska. Sąd ławniczy w Kartuzach (Prusiech Zachodnich) skazał powołaną na świadka dziewczynę polską na 10 marek kary, ponieważ im oświadczyła, że nie włada językiem niemieckim. Karę uzasadniono twierdzeniem, że dziewczyna, która dopiero przed rokiem opuściła szkołę, musi umieć po niemiecku.

Przeciw katedrom słoweńskim w Krakowie. Komitet studentów słoweńskich, którzy odbywają w Pradze studya, ogłasza protest przeciw rzekomo zamierzonemu kreowaniu słoweńskich docentur w Krakowie i domaga się na razie takich docentur przy czeskim uniwersytecie w Pradze. Między innemi przytacza komitet, jako powód, że obawia się w Krakowie „klerykalizmu".

Fabryka niemców. Dzienniki donoszą, że z okazyi spisu ludności w Poznańskiem dzieją się znaczne nieprawidłowości, w niektórych okolicach odebrano formularze już przed wyznaczonym terminem 1-go grudnia.

„Posener Tageblatt" wywodzi, że wszyscy polacy, posiadający częściową znajomość języka niemieckiego, powinni być zaliczani do niemców (!); dziennik ten wzywa pracodawców, aby polskim robotnikom w formularzach wpisywali język niemiecki (!), jako ojczysty.

Dziennikarze niemieccy w Rosyi. Do „Słowa" warszawskiego donoszą z Berlina, że projektowana wycieczka dziennikarzy niemieckich do Rosyi dojdzie, być może, do skutku, o ile będą usunięte z programu przyjęć petersburskich niektóre zbyt rażące formy, proponowane przez rosyjski obóz nacyonalistyczny. Pewna część korespondentów uchyliła się zupełnie od wzięcia udziału w wycieczce, wychodząc z założenia, że niema w niej podłoża zobopólnej szczerości i dobrej woli, lecz przeważają tendencye, które w rozwinięciu na gruncie petersburskim mogłyby bardzo łatwo ośmieszyć tylko przedstawicieli prasy niemieckiej. Głównym organizatorem wycieczki jest zamieszkały tu taj na stałe p. Wozniesienskij, b. urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, gorliwym zaś jego pomocnikiem — p. Markow, korespondent berliński urzędowej „Agencyi petersburskiej". Termin wycieczki jeszcze nie ustalony.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Sprawa Kawelina.

Warszawa—Izba sądowa uniewinniła Kawelina z zarzutu łapownictwa i wymuszania łapówek, uznała go jednak winnym roztrwonienia funduszu szkolnego skazując na zapłacenie kary w wysokości 1,500 rb.

Prośba o ułaskawienie.

Petersburg.—Ojciec Ungerna-Sternberga podał na Imię Najwyższe prośbę o ułaskawienie swego syna.

Interpelacya.

Petersburg. — Posłowie do Dumy Państwowej z gub. archangielskiej wnieśli interpelacyę, w której zapytują ministra spraw zagranicznych Sazonowa, czy mu wiadomo o sytuacyi krytycznej na Dalekim Wschodzie. Zdaniem interpelantów, Chiny i Japonia—przygotowują się do napadu na Rosyę.

Mandat Ofrosimowa.

Petersburg.—Komisya Rady Państwa postanowiła zasięgnąć ścisłych informacyi co do ilości osób, które brały udział w wyborach do Rady Państwa z gub. witebskiej. Do czasu sprawdzenia tej liczby mandat Ofrosimowa nie zostanie przez Radę zatwierdzony.

Przyjazd Garina.

Moskwa.—W celu zakończenia spraw związanych z rewizyą senatorską przybył tutaj senator Garin.

Kolej do Indyi.

Petersburg.—Minister komunikacyi Ruchłow zaproponował uczonemu ekonomiście Czerwinskiemu wypowiedzieć swój sąd w sprawie projektu przeprowadzenia linii kolejowej, łączącej Indye z Europą zachodnią.

Raut u Stołypina.

Petersburg.—Onegdaj odbył się u Stołypina raut, na którym byli obecni posłowie do Dumy Państwowej i Rady Państwa oraz liczni gubernatorowie z prowincyi. Posłowie z opozycyi nie brali udziału w raucie. Obecni żywo dyskutowali w kwestyi finlandzkiej, w sprawie uniwersyteckiej i finansowej. Posłowie z Rady Państwa usprawiedliwiali się z robionych im przez październikowców zarzutów, jakoby tamowali pracę reformatorską Dumy Państwowej.

Petersburg.—Na raucie u Stołypina wyjaśniło się, że rząd krytycznie zapatruje się na opracowany przez niektórych posłów do Dumy Państwowej projekt prawa o otwarciu ministerstwa zdrowia publicznego. Wobec tego wielu posłów cofnęło swe podpisy z powyższego projektu.

Petersburg.—Podczas rautu Stołypin oświadczył, że pogłoski, jakoby Rada Państwa miała zamiar odsunąć projekt prawa o sądzie miejscowym, są bezpodstawne. Stołypin zaznaczył, że prasa dąży do zaostrzenia stosunków pomiędzy obu izbami.

Dymisya Kokowcewa.

Petersburg. — „Riecz" na podstawie informacyi „Times'a" komunikuje, że Kokowcew po przyjęciu przez rosyjskie izby prawodawcze budżetu poda się do dymisyi. Przyczyną dymisyi ma być oddanie banku włościańskiego pod zarząd ministerstwa rolnictwa.

Petersburg —„Birżew. Wiedom." donoszą, że Kokowcew miał się wyrazić do blizkich mu osób, że, być może, poda się wkrótce do dymisyi. Kokowcew zaznaczył, że ze spokojem opuści swe stanowisko, gdyż finansy państwa są w jaknajlepszym stanie

Petersburg. — Krążą pogłoski, że Kokowcew mianowany zostanie ambasadorem w Paryżu.

Zaprzeczenia.

Petersburg.—Według informacyi, otrzymanych przez Petersburską Agencyę telegraficzną, pogłoski o ustąpieniu Kokowcewa z zajmowanego stanowiska są bezpodstawne.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 22-go listopada.

Matiunin wnosi w ostatecznej redakcyi projekt prawa o wydaniu nowej ustawy banków miejskich i o nadaniu gruntów pilotom dnieprowskim. Projekty prawa zostały przyjęte i przekazane Radzie Państwa.

Duma przechodzi do rozpatrywania rozdziału o radach szkolnych. Artykuł 74, o czynnościach sekretarskich w naradach powiatowych przyjmuje się z poprawką *Tyczynina*, aby sekretarza angażował przewodniczący rady po porozumieniu się z inspektorem.

Artykuł 75, orzekający, iż gubernialna rada szkolna składa się z jednakowej ilości członków mianowanych i wybranych przez miejscowe instytucye samorządne zostaje przyjęty z poprawką kon.-demokratów, dotyczącą przewagi w radach szkolnych przedstawicieli miejscowych instytucyi samorządnych.

Reszta artykułów z rozdziałów dotyczących rad szkolnych przyjęta została w redakcyi komisyi.

Duma przyjmuje również art. 103 w redakcyi komisyi.

W sprawie art. 104 określającego stan materyalny nauczycieli ludowych, zabierają głos *Woronkow, Tyczynin, Pietrow 3 ci, Wołkow 2-gi, Kropotow, Niekludow* i *Titow*. Niektórzy z tych mówców wskazują na konieczność podwyższenia pensyi nauczycielskich, inni zaś wypowiadają się za nadaniem nauczycielom prawa kształcenia bezpłatnego swych dzieci w średnich i wyższych rządowych zakładach naukowych, oraz w szkołach niższych i początkowych.

Markow 2-gi proponuje odłożyć rozpatrywanie sprawy wysokości wynagrodzenia nauczycielskiego do debatów nad stroną finansową nauczania powszechnego.

Aleksiejew proponuje polepszenie stanu materyalnego i prawnego nauczycieli szkół Królestwa Polskiego.

Art. 104 Duma przyjmuje w następującej zaproponowanej przez trudowików redakcyi: Osoby wykładające w szkołach początkowych, utrzymywanych na koszt rządu, pobierają nie mniej 360 rb. rocznie wynagrodzenia. Pensya ta co trzy lata ma być zwiększaną o 60 rb. Pensya kapelana lub nauczyciela, wykładającego naukę religii, wynosi nie mniej 60 rb."

Przyjęto również poprawkę *Tyczynina*, która zwalnia dzieci nauczycieli szkół ludowych od wpisów w zakładach rządowych, oraz w szkołach początkowych i niższych, jakoteż poprawkę *Woronkowa*, na mocy której przy zmianie posady w szkole na posadę w instytucyi rządowej termin służby w szkole dolicza się do terminu niezbędnego do wysłużenia emerytury.

Duma przyjmuje zaproponowaną przez *Wołkowa* formułę przejścia do porządku dziennego, w której wyrażono życzenie, by rząd przystąpił do opracowania projektu prawa o podwyższeniu pensyi nauczycieli szkół, znajdujących się w Syberyi oraz gub. archangielskiej.

Następnie po przyjęciu bez dyskusyi pozostałych artykułów projektu, Duma przechodzi do rozpatrywania rozdziałów, przyczem rozdziały pierwszy i ósmy odłożone, rozdziały zaś 2, 7, 9 i 10 przyjęto w redakcyi komisyi.

Przy omawianiu rozdziału 11-go wywiązuje się dłuższa dyskusya, którą odłożono do posiedzenia następnego, mające odbyć się w środę.

Mińsk.—Przy nadzwyczaj licznym zjeździe obywateli odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła, zbudowanego kosztem polaków właścicieli ziemi. Znaczną ofiarę złożył na budowę kościoła były poseł do Rady Państwa. Wojniłowicz.

Petersburg.—Na Najpoddańszym raporcie ministra spraw wewnętrznych o klęskach, spowodowanych burzą w osadach na wybrzeżu morza Kaspijskiego, Najjaśniejszy Pan d. 21-go listopada skreślić raczył: „Wydać 10,000 rub. z funduszu przeznaczonego na wydatki, nieprzewidziane przez budżet".

Astrachań. — Wskutek burzy ogółem zatonęło 314 osób i 23 parostatki.

Petersburg.—Rektorem wojskowej akademii medycznej mianowany został profesor tejże akademii, Wiljaminow.

Pekin.—Grupa deputowanych z prowincyi Czili, domagająca się rychłego otwarcia parlamentu, udaje się do Mandżuryi dla obznajmienia się z miejscowymi warunkami politycznymi.

Konstantynopol. — W ciągu ostatniego tygodnia zachorowało w stolicy na cholerę 116 osób, zmarło 65.

Londyn. — Do godz. 12 w południe obrano 52 liberałów, 15 unionistów, 8 członków partyi robotniczej, oraz 5 członków partyi Redmonda.

Sofia. — Car Ferdynand wraz z następcą tronu wzniósł się na aeroplanie awiatora Maslennikowa.

Londyn. — Do godz. 5-ej po południu wybrano 58 liberałów, 80 unionistów, 8 członków partyi robotniczej i 15 zwolenników Redmonda.

Konstantynopol. — W parlamencie posłowie z opozycyi w ostrych słowach krytykowali politykę rządu.

Giełda Petersburska.

Dn. 22 listopada 1910 r.

5% Renta Państwowa	95 1/2
5 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	92 1/8
5 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	93 1/2
4% pożyczk. prem. 1864 r.	491
4% „ „ 1866 r.	377 1/2
4 1/2% obl. prem. Szlach. Banku	334 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	527 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	427 1/2
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	152 1/2
„ Brańsk. Fab. Szyn	131 1/4
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	250
„ Putiłowsk.	146 1/2
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	255
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	84
„ Koł. fabr. maszyn	234
„ M. K. Wor. kol.	565
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	170
„ Mosk. Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	239 1/2
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	104 1/4
% świadectwa włościańskie	100 1/2
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi i z premiówkami bardzo mocne i ożywione; z papierami dywidendowymi spokojne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 22-go listopada 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	215 975
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.25
	4% renta państwowa 1894 r.	95.50
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.05
	Dyskonto prywatne	4 3/8%

Usposobienie mocne.

Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.92
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	268.00
	4% renta państwowa 1894 r.	96.25
	4 1/2% pożyczka 1909 r.	103.47
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.60
	Dyskonto prywatne	2 9/16%

Usposobienie stałe.

Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 1/8
	4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	101

Usposobienie spokojne.

Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99 3/4
	4 1/2% „ „ 1909 r.	95 1/16

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Tetiusze.—Żyto—54—58 kop., owies—43—47 k., mąka 60—65 kop.

Samara. — Pszenica rosyjska — 67 — 83 kop., żyto — 58 kop.

Symbirsk.—Żyto targowe suche w naturze 120—121 zoł. — 55 — 56 kop., siemię słonecznikowe — 125— 170 kop., mąka żytnia— 60—63 kop., pszono — 67—72 kop.

Libawa.—Żyto—76 kop., owies biały — 64 kop., czarny—73 kop.

Jelec. — Usposobienie stałe. Pszenica girka — 99 kop., żyto — 61 kop., owies targowy — 41 kop., folwarczny—50 kop., pszono—90 kop.

Kazań.—Owies 43—45 kop., mąka 73—75 kop.

Odesa.—Pszenica ulka —102 kop., żyto — 67 k., owies zwyczajny—73 kop., jęczmień pastewny— 63 k., kukurydza—60 kop.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą i żytem mocne, z owsem—stałe. Pszenica na termin bliższy — 203 1/2 mar., na dalszy — 204 1/4 mar., żyto—na termin bliższy—148 mar., na dalszy —156 1/4 mar., owies na termin bliższy—144 1/2 mar., na dalszy—154 1/4 mar., jęczmień rosyjsko-dunajski—119—122 marek.

NADESŁANE.

Ofiary:

Na przytułek położniczy w Płoskirowie wpłynęły datki od następujących osób: hr. Klementyna Stadnicka z Boguszówki członkowską składkę 25 rb. — P. Michalina Derewojed 25 rb. — Hr. Stadnicka ze Starej Sieniawy, jako ofiarę 25 rb. — Bezimiennie na ręce hr. Stadnickiej ze St. Sieniawy 15 rb. — Włościanin Pawło Kowal z Wołodrynicc 15 rb. Razem 105 rb.

Za komitet

Dr M. Stawiński.

Wspaniały dar.

—ooo—

Lwowska «Gazeta Narodowa» otrzymała wiadomość z Viareggio, że mieszkający stale we Włoszech dr. Zygmunt Bośniacki podpisał dnia 1-go b. m. akt donacyjny, którym swoje wspaniałe zbiory geologiczne leguje dla muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

Wiadomość powyższa wymaga kilku słów objaśnienia:

D-r Zygmunt Grzymała Bośniacki, uczony przyrodnik, przed laty około czterdziestu osiadł w Bagni di San Giuliano obok Pizy. Zakupił tam pod miastem kamienną górę i utworzył na niej jakoby oazę pośród nagich skał. Na szczycie góry, dawniej dostępnym zaledwie kozom, powstała bajeczna osada ludzka: willa z całym komfortem urządzona, otoczona rozległemi ogrodami i winnicami. Na stokach góry zbudował pan Bośniacki chodniki, które linią łamaną wiją się pośród winnic i drzew oliwnych. Dzieło to utworzone zostało ogromnym nakładem pracy i wytrwałości.

Z willi roztacza się widok wprost czarowny. Od doliny Arno, której bieg tworzy tu literę omega, biegnie wzrok daleko aż do miast Pontedery i Pizy i dalej do Liworna, a widnokrąg zamyka siniejące wybrzeże morskie z wyspą Gorgoną (włoski Sachalin karny), do strzegalną w dali. Wzrok zatrzymuje się dopiero na łańcuchu gór Carrary.

A tuż u podnóża góry położyło się miasteczko kąpielowe Bagni di San Giuliano, które jakby z lotu aeroplanu widzieć można w najdrobniejszych szczegółach.

Kolej z Pizy do Lucci ożywia ten prześliczny pejzaż ogrodu toskańskiego.

Za plecami piętrzy się Faeta i sławny w historyi Toskanii zamek obronny, dziś w ruinie, Verucca. W świecie uczonym ma on do dziś dnia ogromne znaczenie; jest jakby oryentacyjnym punktem w geologii Verucca patrzy na Belweder — tak się nazywa posiadłość p. Bośniackiego — z wielkim szacunkiem, a zarazem i z zazdrością. Skarby nauki, jakie Verucca w sobie kryje, czyż mogą się mierzyć ze zbiorami tego uczonego polskiego, który przez lat pięćdziesiąt, objeżdżając kraje, czytał księgę przyrody, badał skorupę ziemską i bystrym swoim umysłem ustalał warstwy naszego globu, a z szczególnem zamiłowaniem te, które dotyczą naszego kraju.

Zbiory p. Bośniackiego, przedstawiające dziś wartość olbrzymią, były przedmiotem pragnień i zakusów najpotężniejszych zasobami instytucyi, jak cesarskiego muzeum w Wiedniu, muzeum w Monachium i wreszcie British Museum. Ale polski uczony odrzucił wszystkie najbardziej kuszące oferty i propozycye i nie wahał się zbieranych przez całe życie skarbów oddać ofiarnie swemu społeczeństwu. Składając akt donacyjny dla muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie w ręce przyszłego ordynata d-ra Pawła hr. Dzieduszyckiego, stanął p. Zygmunt Bośniacki w szeregu tych synów Polski, którzy przez całe życie służą krajowi i są szczęśliwi, gdy plon swego trudu złożyć mogą ofiarnie na pożytek potomności. Cześć mu za to.

Muzeum im. Dzieduszyckich, wzbogacone bezcennymi skarbami p. Bośniackiego, stanie się pierwszorzędnem wśród wszystkich muzeów światowych.

Nieżyjąca już małżonka d-ra Bośniackiego była znaną autorką, piszącą pod pseudonimem Juliana z Poradowa.

Z prasy rosyjskiej.

Czy istotnie wina hamowania roboty prawodawczej leży tylko na Radzie Państwa? zapytuje „Riecz" wojowniczo usposobionych październikowców. I przytacza parę informacyi z niedawnej przeszłości dla udowodnienia październikowcom, że Rada Państwa niezawsze była taką twierdzą konserwatyzmu, jak to dziś się okazuje.

„Jesteśmy wielkimi zapominalskimi i nie pamiętamy nawet faktów z niedawnej przeszłości, nie pamiętamy np., jak się zachowywała Rada Państwa w czasach I Dumy.

„Ówczesna izba wyższa różniła się bardzo mało co do składu osobistego od dzisiejszej; w r. 1906 w Radzie Państwa znajdowali się ciż sami „niezależni" lordowie, co i teraz, z takiemi niezłomnemi zasadami „konserwatywnemi" — a jednak cóżeśmy widzieli?

„Dziś lordowie nie chcą nawet słyszeć o samorządzie na kresach, dziś jest dla nich niemożliwem do przyjęcia najdrobniejsze nawet prawo, uwzględniające prawa kulturalne obcoplemieńców, a wtedy w adresie do Tronu 5 maja 1906 r. ciż sami lordowie mówili: „Według głębokiego przekonania Rady Państwa, rozwój naszego samorządu i nadanie go w tych miejscowościach, w których dotychczas nie istnieje, a także słuszne poszanowanie właściwości plemion i narodowości obszernej naszej ojczyzny, będzie rękojmią utworzenia się świadomie zwartego, dobrze zorganizowanego i oświeconego państwa".

Przytoczywszy jeszcze parę przykładów ówczesnego liberalizmu Rady Państwa, konkluduje „Riecz", że

„W czasie I „rewolucyjnej" Dumy konserwatywna Rada Państwa najwidoczniej zupełnie nie miała ochoty grać rolę niezwalczonej przeszkody dla twórczej pracy reprezentacyi narodowej; „niezależni" lordowie doskonale zrozumieli swoją względnie skromną rolę w ustroju konstytucyjnym; „wielce szlachetni" lordowie czuli wtedy tyle poszanowania dla rewolucyjnej Dumy, że o jakimś przewlekłym konflikcie z nią na polu prawodawstwa nie mogło być nawet mowy.

„Dlaczegoż wszystko to tak do gruntu się zmieniło? Dlaczego konserwatyści z izby wyższej pomiatają wprost umiarkowanymi wielce prawodawcami z izby niższej? Po przytoczonych powyżej informacyach jasne jest chyba, że chodzi tu nie o niezależność lordów, nie o ich siłę wewnętrzną, a o nową atmosferę, nad wytworzeniem której pracowała przedewszystkiem ona — Trzecia Duma".

„Ziemszczina" na pogróżki październikowców wszczęła wielki larum na temat ostatecznego zrewolucyonizowania związku 17 października i rozpisała się o spodziewanych wynikach audyencyi Guczkowa. Na to „Świet" zaznaczył, że, jak mu wiadomo z zupełnie pewnych źródeł, skargi Guczkowa na Radę Państwa nie miały żadnego powodzenia. Przytem zaznacza „Świet", że przesunięcie się październikowców na lewo byłoby dla nich samobójstwem.

„Nigdy jeszcze październikowcy nie byli w tak odosobnionej i tak mało budzącej szacunku sytuacyi, jak w chwili obecnej.

„Prawo ich skrzydło może nabrać siły tylko w ścisłym sojuszu z nacyonalistami. Dla lewego zaś skrzydła wszelkie kombinacye co do „sojuszów" są zupełnie wykluczone. Dla kadetów jest zupełnie niedogodnie brać ich pod swoją opiekę, kompromitując się przed wyborami. Dla nich potrzeba, ażeby porażka październikowców była zupełnie niewątpliwą".

Niema więc co mówić o przesuwaniu się na lewo i dążeniu do rozwiązania Dumy, bo zdaniem „Świetu" doprowadzi to tylko do katastrofy. Jedyną drogą, po której powinni dziś kroczyć październikowcy jest:

„Przestać kręcić, kłamać i bawić się w hypokryzyę, a zacząć stosować niedwuznacznie program nacyonalistyczny".

Czyli, innemi słowy, pójść bez zastrzeżeń pod komendę nacyonalistów. Czy nie byłoby to także samobójstwem dla frakcyi, która się wydaje, że jest istotną gospodynią Trzeciej Dumy?

(j)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Bardzo niedawno głośną była sprawa redaktora «Russk. Słowa», którego gubernator moskiewski skazał na kilkomiesięczny areszt bez prawa zamiany na grzywnę. Sprawa oparła się o Petersburg i redaktor został wypuszczony na wolność. Wręcz odmienny wypadek zdarzył się w gub. tyfliskiej. Gubernator tyfliski, Łozino Łozinskij rozgniewał się za coś na duchownego gruzińskiego i skazał go na 100 rb. kary. Duchowny, niemając pieniędzy, wolał karę odsiedzieć. Ale gubernator wykombinował, że odsiedzenie jest dla niego karą niewielką i zażądał pieniędzy. A ponieważ duchowny złożyć odpowiedniej sumy nie mógł, z rozporządzenia gubernatora zlicytowano jego ruchomości, włączając w to wielki srebrny krzyż i inne godła jego stanu. Duchowny zaapelował do Petersburga. Sprawą zajął się senat i w tych dniach wyda swoją decyzyę.

⊙ Saratowski episkop Hermogenes złożył synodowi uzupełniający referat o «neopogaństwie» we współczesnej literaturze rosyjskiej. Episkop szczegółowo omawia utwory, jakie ukazały się pomiędzy 1904—1910 rokiem, przytacza cytaty na udowodnienie bezbożności i antychrześcijańskiego kierunku współczesnej literatury rosyjskiej. «Neopogańskich» pisarzy Hermogenes przytacza 135, pomiędzy którymi jest wielu profesorów akademii duchownej, uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych. Ep. Hermogenes żąda na nich klątwy cerkiewnej i poddania krytyce ich utworów.

⊙ Administracya moskiewska wszystkich studentów i studentki, którzy zaaresztowani zostali za demonstracye uliczne w dn. 14 (27) b. m. skazała na areszt policyjny od jednego do trzech miesięcy. Z ogólnej liczby 194 osób: 21 skazano na 3-miesięczny areszt, 7 na 2 miesiące, 1 na 1 i pół miesiąca i 165 na jeden miesiąc.

⊙ Pod protektoratem ambasady rosyjskiej w Neuilly, lub Passy pod Paryżem ma od Nowego roku powstać liceum rosyjskie, dające te same prawa, co rządowe gimnazya rosyjskie. Wykład będzie w języku rosyjskim. Główna uwaga ma być zwrócona na języki nowożytne i wychowanie wojskowe. Kolonia rosyjska w Paryżu liczy podobno około 50,000 głów.

⊙ Według danych kancelaryi Rady ministrów do d. 1 września 1910 r. ilość państwowych kas oszczędności wynosiła 7,276, ilość książeczek przeszło 7,000,000, ogólna suma depozytów 1,326,716,200 rubli.

⊙ Podobno z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych przeprowadzony ma być w całem państwie jednodniowy spis osób bezżennych w wieku od lat 19 do 50.

Spis ten pozostaje w związku z projektowanym podatkiem «kawalerskim».

⊙ Z kół min. oświaty dochodzą wieści, że prace nad zmianą obecnej ustawy uniwersyteckiej rozpoczną się w początku roku przyszłego i prowadzone będą pośpiesznie z takiem wyrachowaniem, by odpowiedni projekt mógł przejść przez obie Izby ustawodawcze jeszcze w ciągu sesyi wiosennej.

Rozstrzygnięcie kwestyi i wprowadzenie ustawy przed nowym rokiem akademickim, uważane jest za konieczne; w tym również sensie wypowiedział się i minister oświaty.

⊙ Na jednem z ostatnich posiedzeń synodu oberprokurator Łukjanow zakomunikował, że na ręce jego nadchodzą w wielkiej liczbie ze wszystkich stron państwa, głównie od oddziałów Związku narodu rosyjskiego, telegramy z protestami przeciwko budowie «świątyni pogańskiej» w Petersburgu. Protestanci proszą synod o rozważenie sprawy i przedsięwzięcie energicznych środków w celu powstrzymania budowy świątyni buddyjskiej. Sprawa ta nie wywołała w synodzie żadnej dyskusyi. Jeden tylko z członków zauważył, że ponieważ świątynia buddyjska w Petersburgu budowana jest na zasadzie pozwolenia Najwyższego, synod sprawy tej poruszać nie może. Telegramy podobne powinny być na przyszłość składane w archiwum synodu, bez komunikowania ich nawet na zebraniu synodu.

⊙ W tych dniach w Eupatoryi zakończyły się obrady zjazdu przedstawicieli karaimów, których przybyło z całego państwa 30 tu. Karaimi pod panowaniem rosyjskiem cieszą się względami państwowymi.

Katarzyna II nadała im wszystkie prawa obywatelskie, jakich w tym czasie nie mieli nawet rosyanie, prócz prawa przyjmowania do swego środowiska nowych członków z zewnątrz. Jak wiadomo, karaimi różnią się tem od żydów, że przestrzegają ściśle prawo Mojżesza, odrzucając kłamliwą i demoralizującą kazuistykę Talmudu.

Prócz tego karaimi do ostatnich czasów trudnili się uprawą roli i gospodarką, gdy żydzi mają wrodzony pociąg do handlu.

Obecnie i karaimi wzięli się do handlu. Maluchny ten naród szybko zaczyna wymierać, a w obecnej chwili nie przewyższa nawet 12,000 głów. Patryoci karaimscy przewidują zupełne wymarcie całego narodu. Przyczyny widzą w zgubnem zmniejszeniu liczby małżeństw i bezpłodności. Karaimi żenią się z kobietami z innych narodowości, karaimki pozostają niezamężne.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 88.